

SZLAKI TURYSTYCZNE



Las w okolicach Konstancina. Fot. Andrzej Piętka



Stanisław Hofman, Dorota Zając

SZLAKIEM SPACERÓW STEFANA ŻEROMSKIEGO

Szlakiem spacerów Żeromskiego – 3 h

Ze Stefanem Żeromskim do Skolimowa – 2 h

Stefan Żeromski jest jednym z bardziej znanych pisarzy, którzy mieszkali w Konstancinie. Latem chodził na spacer po okolicznych lasach, polach i łąkach, gdzie szukał natchnienia, a także pomysłów do swoich książek. Najczęściej spacerował w towarzystwie córki Moniki i psa Puka. Pisarz żywo interesował się historią okolicy, a także aktualnymi wydarzeniami, co znalazło swój oddźwięk w jego dziełach.

Ze Stefanem Żeromskim do Skolimowa

1. Hugonówka
2. Willa Zachertówka
3. Willa Zagłobin
4. Willa Złudzenie
5. Stary Młyn
6. Dawny pensjonat Syrena
7. Willa Jawa
8. Dawny pensjonat Corso
9. Cmentarz w Skolimowie



Szlakiem spacerów Żeromskiego

1. Willa Wesola
2. Tężnia
3. Stara Papiernia
4. Rezerwat Łęgi Oborskie
5. Dwór w Oborach

6. Skarpa Oborska
7. Ulubione miejsce odpoczynku pisarza
8. Willa Świt

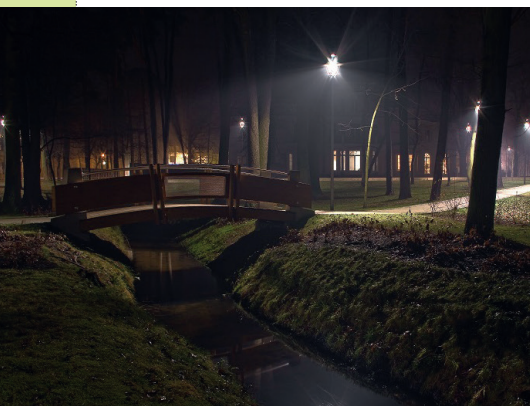


ZE STEFANEM ŻEROMSKIM PO KONSTANCINIE-JEZIORNIE

Nasz spacer śladami Stefana Żeromskiego rozpoczynamy na skrzyżowaniu ulic Piłsudskiego (dawniej Moniuszki) i Sienkiewicza. Kierujemy się w stronę Parku Zdrojowego. Po prawej stronie mijamy willę Wesół.

Stoi ona na miejscu dawnej willi o tej samej nazwie, która powstała jako jedna z pierwszych w Konstancinie, bo już około roku 1900 według projektu Bronisława Colonna-Czosnowskiego. Pierwszym jej właścicielem był Władysław Cichocki. W willi swą siedzibę miało Towarzystwo Ulepszonych Miejscowości Letniczych, a w okresie I wojny światowej urzędował tu Zarząd Gminy.

Przechodzimy przez mostek na rzeczce Małej, dawniej zwanej Wierzbą (nazwa nawiązuje do wsi Wierzbno, przez którą przepływa).



Mostek na rzeczce Małej. Fot. Andrzej Piętko



Pomnik Stefana Żeromskiego
w parku Zdrojowym
Fot. Grzegorz Traczyk

Rzeczka ma długość 18,8 km, a wypływa ze źródła położonego w lesie koło wsi Krzaki Czaplinkowskie (gm. Góra Kalwaria). Średnia jej szerokość to 1,5 m, jej głębokość zależy od wielkości opadów. Przez Konstancin wije się malowniczo, meandrując przez działki położone wzdłuż ulic Wareckiej i Piłsudskiego. W Parku Zdrojowym przepływa obok amfiteatru i wpada do Jeziora. Na skrzyżowaniu alejek parkowych usytuowany jest symboliczny drogowy skrzyżowanie do siedmiu miast partnerskich, z którymi Konstancin-Jeziorna utrzymuje przyjacielskie kontakty. Obok drogowiskazu znajduje się głaz z czerwonego granitu, na którym wykuto napis:



Kamień upamiętniający 40 rocznicę
założenia Konstancina
przez Witolda hr. Skórzewskiego.
Fot. Monika Bukowińska

„1897 – 1937 Na upamiętnienie czterdziestolecia Konstancina oraz uczczenie inicjatora i założyciela Witolda hr. Skórzewskiego napis ten kładą obywatele osady Konstancin”. Pomysłodawcą ustawienia tego kamienia był ówczesny sołtys Konstancina, pisarz Wacław Gąsiorowski. Przy alejce stoi także kolumna pamiątkowa, postawiona w 1997 roku dla uczczenia setnej rocznicy założenia Konstancina, za którą mieści się jeszcze jeden pamiątkowy kamień. Znajdująca się na nim tablica upamiętnia dziesięciolecie współpracy z holenderskim miastem Leidschendam. Po lewej stronie alei głównej (przy wejściu

od ulicy Piotra Skargi) widzimy **pomnik Jana Pawła II**. Rzeźba przedstawia świętego stojącego obok pnia drzewa, na którym umieszczony jest wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Na cokole widnieje napis: „Największemu z Polaków – Ojcu Św. Janowi Pawłowi II honorowemu obywatelowi Konstancina-Jeziorna – mieszkańcy gminy Konstancin-Jeziorna. 10 października 2008 r.”

Przy pomniku skręcamy w lewo, a następnie kierujemy się wąską alejką w prawo i dochodzimy do niewielkiego placu.

Przed rokiem 1945 spacer tędy byłby niemożliwy, gdyż biegły tu tory kolejki wilanowskiej. Dochodzimy do miejsca, gdzie usytuowany był dworzec kolejowy (teren dawnego sanatorium „Przy Źródle”).

Pomnik św. Jana Pawła II
w Parku Zdrojowym. Fot. Cezary Puchniarz





STEFAN ŻEROMSKI Pisarz pochodził ze zubożałej szlachty, pieczętował się herbem Jelita. Urodził się 14 października 1864 r. w Strawczynie koło Kielc, zmarł w Warszawie 20 listopada 1925 roku. Prozaik, publicysta, dramaturg, nazwany „sumieniem polskiej literatury”, używał pseudonimów literackich: Maurycy Zych, Stefan Iksmoreż, Józef Katerla, Stefan Omżerski. Pierwsze utwory literackie zaczął pisać jeszcze w gimnazjum. Zadebiutował w 1882 roku w „Tygodniku Mód i Powieści” (tłumaczenie wiersza „Pragnienia” Michaiła Lermontowa) oraz w „Przyjacielu dzieci!” wierszem „Piosenka rolnika”. Uczył się w Męskim Gimnazjum Rządowym w Kielcach i Szkole Weterynaryjnej w Warszawie. Zaangażowany w działalność niepodległościową, był prezydentem tzw. Republiki Zakopiańskiej. Autor „Popiołów”, „Syzyfowych prac”, „Przedwiośnia”, „Dzienników”, „Wiatru od morza”, „Dziejów grzechu”, „Dumy o hetmanie”, dramatu „Uciekła mi przepióreczka”, opowiadań „Wilga”, „Pomyłki”, „Rozdziobią nas kruki i wrony” i wielu innych.



Dworzec i peron kolejki wąskotorowej w Konstancinie, 1941. Fot. Zofia Chomętowska, Zbiory Fundacji Archeologii Fotografii

Rozwój Konstancina oraz jego popularność byłyby niemożliwe bez dobrej komunikacji z Warszawą. Na początku XX wieku niewiele osób posiadało własne samochody. Najlepszym rozwiązaniem problemów komunikacyjnych okazało się przystosowanie do ruchu osobowego istniejącej już linii kolejki wąskotorowej (rozstaw szyn wynosił 800 mm) do cegielni w Oborach, której trasa wiodła z Warszawy przez Wilanów i Jeziornę do Piaseczna. Budowa tej linii kolejowej ma

wieloletnią historię. Pierwszy odcinek, wtedy trakcji konnej, na trasie od obecnych rogatki belwederskich do rogatki czerniakowskich oddano do użytku 16 maja 1891 roku. Rok później tory dotarły do Wilanowa. Wkrótce, bo w roku 1894, tory doprowadzono do placu Keksholmskiego (obecnie plac Unii Lubelskiej) oraz wprowadzono pierwsze parowozy. Do Piaseczna pociągi dotarły w połowie września 1896 roku. Bardzo szybko budowano wspomnianą już bocznice do cegielni w Oborach (zlikwidowano ją w roku 1931). Kolejka z Konstancina kursowała do 1945 roku. Wycofujący się Niemcy wywieźli część taboru, a resztę zniszczyli. Kolejkę ostatecznie zlikwidowano w 1971 roku. W pobliżu skrzyżowania obecnych ulic Źródlanej (dawnej Kolejowej) i Wierzejewskiego (dawnej alei Słowackiego) wybudowano według projektu Józefa Piusa Dziekońskiego dworzec kolejowy. Był to budynek drewniany z gankiem usytuowanym pośrodku elewacji frontowej. Ganek, wsparty na drewnianych słupach, nakrywał dwuspadowy daszek, z którego wyrastała wieża zwieńczona wysokim, smukłym hełmem. Wewnątrz, oprócz kasy, znajdował



Konstancińskie impresje. Fot. Danuta Kaługa

się bufet prowadzony przez żonę zawiadowcy. Słodki zapach kwitnącego wina, dymu i świetnych rzeczy, które gotowała żona zawiadowcy, było nadzwyczaj pociągające – wspominała Monika Żeromska. Naprzeciw stacji mieścił się sklepik pani Moczydłowskiej, w którym można było kupić „wszystko”. Właścicielka zawsze miała do powiedzenia coś śmiesznego i ciekawego, a także była wielką wielbicielek Żeromskiego.

Jaz Imberfal na rzece Jeziornie. Fot. Andrzej Piętko

Wracamy z powrotem do alei głównej i mijając **źródło Julian i tętnię**, przekraczamy dawny mostek kolejowy na rzece Jeziornie. Skręcamy w prawo i idąc wałem przeciwpowodziowym w towarzystwie pływających obok kaczek i łabędzi dochodzimy do jazu na rzece.

JAZ – śluza przemysłowa zwana „Imberfal” – został zbudowany w roku 1954 na potrzeby fabryki papieru. Długość zapory wynosi 25 metrów, wodę spiętrza do wysokości 2,20 m (maks. 2,60 m). Słowo imberfal to zniekształcony fonetyczny zapis niemieckiego wyrazu *immervoll*, oznaczającego „zawsze pełny”. Nazwa ta dotyczy również odnogi rzeki (zwanej także Janem), powstałej przez podniesienie poziomu wody.





*Idąc wałem wzdłuż Jana dochodzimy do niedawno odrestaurowanej, pochodzącej z połowy XVIII wieku figury św. Jana Nepomucena. Przechodzimy na drugą stronę ulicy Warszawskiej i wchodzimy na teren centrum handlowego **Stara Papiernia**.*

Oddane do użytku w listopadzie 2003 roku centrum handlowe wykorzystało zabudowania dawnej fabryki papieru. Restauracje, kawiarnie, sklepy i punkty usługowe zlokalizowane są w dawnym trzypiętrowym budynku produkcyjnym i parterowym magazynie. Cały obiekt stanowi ciekawe połączenie starych murów fabrycznych i przeszklonych współczesnych elementów. Starą papiernię, która przed laty pełniła funkcję magazynu szmat (surowca wtórnego do produkcji papieru) i zwaną „szmaciarnią”, mijał często Stefan Żeromski, chodząc z córką Moniką po zakupy do Jeziorny.

*My natomiast przekraczamy aleję Wojska Polskiego i mijamy z prawej strony małe oczko wodne. Pomiędzy budynkami i garażami, sięgającą horyzontu podmokłą łąką idziemy ku widniejącym przed nami drzewom **rezerwatu Łęgi Oborskie**. Po prawej stronie teren zaczyna się wznosić i przechodzi w wysoką skarpę zwaną **Grapą**, na której dawniej był piękny park angielski, a po II wojnie światowej wybudowano osiedla mieszkaniowe.*



Wiosna w parku oborskim. Fot. Cezary Puchniarz



Centrum Handlowe Stara Papiernia w nocnej iluminacji. Fot. Andrzej Piętka

O spacerach tutaj Monika Żeromska pisała: ...a czasem po prostu daleko do lasów albo w pola, albo w stronę Mirkowa, gdzie po zejściu z piaszczystego urwiska Grapy wchodziło się w niebezpieczne, grząskie, podeszłe wodą łąki. Trzeba było tam skakać z kępy na kępę, czasem ciemna woda cmoknęła pod nogą, ale można było łączyć bukiety różowych smółek, lepkich i wiotkich, białych wełnianek, żółtych, drobnych jaskrów, a czasem nawet znaleźć błady, zielonkawy, trochę przezroczysty storczyk. Niedaleko tych łąk był las, którego się trochę bałam, bo był dziwnie zawsze nieruchomy, bardzo wilgotny, stała tam też

gdzieniegdzie czarna woda i kiedyś zobaczyłam tam na pół zanurzony w niej szkielet konia, Ale wiosną w tym lesie dochodzącym prawie do Obór najpiękniej śpiewały słowiki, nie tylko wieczorem, ale przez cały dzień...

Ścieżkę wiodącą do **dworu w Oborach**, w którym po wojnie zorganizowano Dom Pracy Twórczej Związku Literatów Polskich, przebywający tam ludzie pióra czasami nazywali „drogą po wenę”, gdyż najbliższy sklep z napojami wysokokowymi znajdował się w Jeziornie, a to była najkrótsza tam droga.



Staw dworski. Fot. Andrzej Piętka

Dochodzimy do ulicy Literatów i dalej do alei wiodącej do dworu. Skracamy w nią i dochodzimy do bramy.

Historia i opis dworu przedstawione są w innym rozdziale, więc wspominamy tylko kilka ciekawostek.

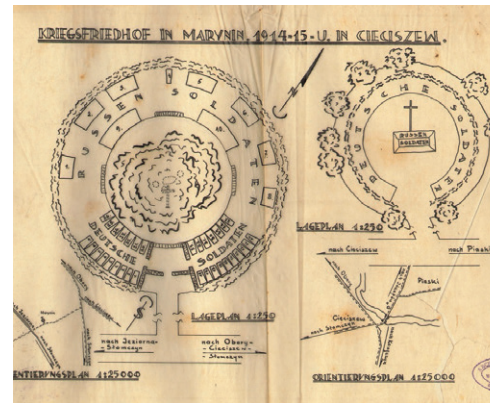
Pod koniec lat trzydziestych ubiegłego wieku na łakach rozciągających się za dworem w kierunku Wisły funkcjonowało lotnisko polowe. Tu zdobywali lotnicze szlify młodzi piloci z pierwszego pułku lotniczego z Warszawy. Lotnisko powstało dlatego, że na warszawskim Okęciu brakowało już miejsca na loty szkolne. We wrześniu 1939 roku pełniło funkcję zapasowej placówki o kryptonimie „Żłób”. Pole startowe zostało zamaskowane ściętymi w lesie sosenkami, a dwór pomalowano na maskujące zielono-brązowe kolory. Lotnisko nie zostało jednak wykorzystane przez lotnictwo wojskowe, natomiast stały

tam czasowo ewakuowane z Okęcia samoloty cywilne.

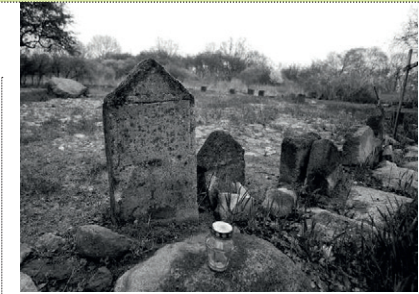
Przejdźmy jednak do okresu powojennego. Z mieszkańcami Domu Pracy Twórczej wiąże się wiele historyjek, anegdotek i ciekawostek. Przebywający tu prawie co roku Kazimierz Brandys chodził na spacer wokół wielkiego klombu przed pałacem. Dość szybko utarło się określenie, że jedna taka runda to jeden „brandys”. Stąd w czasie rozmów przy kolacji czasami któryś z twórców chwalił się, że zrobił dzisiaj np. piętnaście „brandysów”.

Do niedawna przed dworem stała lokomotywa, obecnie znajduję się w Parku Zdrojowym. Jak się znalazła w Oborach, opisała Krystyna Kolińska w *Parnasie w Oborach*: *Grochowiak, choć także od trunków nie stronił, budził sympatię. I zanim zmarnował się do końca, zdążył ocalić hrabiowską lokomotywę, z niektórych części już ograbioną,*

*przysłał ją kiedyś z PGR-u przy pomocy Zbyszka Jerzyny i Janusza Krasieńskiego, nie dąliby rady, gdyby nie zaprzęgli do niej państwowego konia. Za wypożyczenie „rumaka” musieli chłopu postawić litr wódki i cztery piwa. Przy skrzyżowaniu alejek po prawej stronie pałacu stoi przeniesiony tu piec kominkowy. Leopold Buczkowski dorobił do niego legendę. Znowu zacytujemy fragment *Parnasu w Oborach*: *Spróbujmy – rzekł – wyobrazić sobie, że tę piramidkę w oborskim parku postawili Potulicy jako pomnik ukochanego psa... Pies został zastrzelony przypadkiem w tym właśnie miejscu, tam też został pochowany, oplakany rzewnie przez hrabinę... A pan hrabia... – I potoczyła się barwna, wzbogacona wciąż nowymi szczegółami opowieść. Jeszcze chwila, a uwierzę w tego psa, pochówek, łzy hrabiny. Buczkowski już uwierzył... Przez Obory przewinęła się cała plejada polskich ludzi pióra i doprawdy trudno, aby obecność takich twórców jak Marek Hłasko, Władysław Broniewski czy Jan Himilbsbach nie pozostawiła po sobie ciekawych wspomnień.**



Plan cmentarza wojennego w Marjynie. Archiwum Państwowe w Warszawie



Mogiły żołnierzy niemieckich pochowanych w 1914 r. na cmentarzu wojennym w Marjynie. Fot. Tomasz Kwirąg

Wracamy aleją dworską z powrotem, przecinamy ulicę Literatów i idziemy prosto w kierunku skarpy.

U jej podnóża proponujemy zboczyć z drogi na chwilę w lewo (około 50 metrów), by obejrzeć źródło wypływające ze skarpy. Gdy dotrzemy już na jej szczyt, zobaczymy w oddali kępę drzew wcinających się w pole. Znajduje się tam cmentarz żołnierzy poległych w czasie I wojny światowej. Dotrzeć do cmentarza można jedynie od południowego krańca pól. Należy od szosy Konstancin – Góra Kalwaria dojść do dworu w Łyczynie i tuż przed nim skręcić w lewo w polną drogę. Cmentarz ten położony jest z dala od uczęszczanych dróg tuż obok nieistniejącego już folwarku Marjynin (folwark został doszczętnie zniszczony w czasie bitwy). Na cmentarz natrafił w czasie swoich spacerów Stefan Żeromski w czasie swych spacerów z córką i psem Pukiem. Swoje wrażenia zamieścił w opowiadaniu *Pomyłki*.

U podnóża tych drzew zatoczone jest rozległe koło z grubych kamieni, które tu zostawił lodowiec czy Wisła pradawna porozrzucana po polach. Stoją wokół ja-



MARYNIN – Unikatowe mauzoleum utworzone na planie okręgu, odwołujące się w swej symbolice do celtyckich miejsc pochówku poległych wojowników. Wybudowane pod koniec I wojny światowej, w latach 1915-1918 przez Niemców, miejsce wiecznego spoczynku żołnierzy poległych podczas bitwy o szczyt w październiku 1914 oraz w roku 1915, podczas zajmowania Królestwa Polskiego. Widoczne zachowane kręgi zewnętrzny i wewnętrzny, w których ułożono stalle z nazwiskami pochowanych żołnierzy, zidentyfikowanych dzięki nieśmiertelnikom. Centralny punkt stanowi kamień, na którym widoczny jest częściowo zatarty napis „Kriegerfriedhof Marynin 29 deutsche 37 russen geffallen 1914/15”, zawierający liczbę pochowanych żołnierzy, których nie udało się zidentyfikować. Pierwotnie kręgi miały wyznaczać usypane na wysokość około 60 cm mury, a do środka prowadzić brama. Po I wojnie cmentarz popadł w zapomnienie. Uporządkowany został w roku 1943 przez mieszkańców Słomczyna na polecenie Niemców. Niestety, po II wojnie światowej został zdewastowany.

koby niewysokie menhiry w wyniosłej trawie, prowadząc kamienną aleją do środkowego dolmenu, gdzie jednak rzucają się w oczy najzupełniej nowoczesne, równo w głazie kute litery: 29 DEUTSCHE, 37 RUSSEN GEFALLEN 1914. Na niewysokich menhirach, z których każdy ma jednako ostre zakończenie, czytamy, obok niemieckich, nazwiska owych Deutsche wyrte w twardej kamieniu: „Moczyński, Rogoziński, Fabiański, Kornowski, Krajewski, Rekowski, Zakrzewski”...

A na obłych lodowcowych czy wiślanych kamieniach czytamy, obok rosyjskich, nazwiska owych Russen, którzy wbiwszy noże po rękojeść w piersi wrogów śpią tu na wieki u pogranicza ich boju: „Wąsowicz, Zabielski, Galewski, Wiktor, Szczerbiński...”.

Na polach rozciągających się od drogi, którą idziemy aż do widniejących na południowym horyzoncie zabudowań majątku Łyczyn, w czasie II wojny światowej funkcjonowało niemieckie lotnisko polowe. Obecnie na tych polach gospodaruje Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Wędrujemy dalej poboczem asfaltowej drogi, którą docieramy do szosy Warszawa – Góra Kalwaria (nr 724). Przechodzimy na drugą stronę i kontynuujemy spacer ulicą Od Lasu.

Była ona dawniej granicą pomiędzy Konstancinem a Cegielnią Oborską. Tu docierała bocznicą kolejki wilanowskiej, gdzie pod okiem maszynisty konstancińskiego dzieciaki urządzały sobie przejażdżki drezyną. Cegielnia zakończyła swoją produkcję w okresie międzywojennym. Po II wojnie światowej mieściła się tu Spółdzielnia Pracy „Skolimów”, która produkowała pastę do butów. Obecnie na terenie dawnych zabudowań cegielni i wyrobisk, z których wydobywana była glina, pobudowano osiedle „Elsam”.

Mieszkańcy lasu: dzięcioł czarny. Fot. Robert Bryłka



Las w okolicach Konstancina.
Fot. Tomasz Myśluk

Wracając ze spacerów, Żeromski czasami skręcał w ulicę Jagiellońską, a następnie w ulicę Piastą, gdzie odwiedzał zamieszkujących dozorcówkę willi **Kossakówka** państwa Lisieckich. Hodowali oni krowę (jedyną w Konstancinie) i właśnie szklanka mleka była celem odwiedzin pisarza. Pewnego dnia spotkała go niemiła niespodzianka. Mleka nie było, gdyż na polecenie władz Lisieccy musieli krowę sprzedać. Argumentem, którym posłużyły się władze było to, że krowa zanieczyszcza ulicę i wyjada trawę z trawników uzdrowiska. Żeromski poradził Lisieckim, aby kupili sobie kozę, gdyż ta zje wszystko, nawet miotłę, a szklanczkę jej mleka on zawsze chętnie wypije.

My idziemy dalej i dochodzimy do skrzyżowania z ulicą Potulickich.

Tu, gdzie obecnie rosną niewielkie drzewka, wystawały z ziemi duże granitowe głazy. Na tych kamieniach pisarz siadał i odpoczywał po męczących spacerach do słomczyńskiego lasu.



Sowa uszata. Fot. Piotr Bryłka

Córka pisarza tak wspominała ten las: *Dalej już zaczynały się wielkie lasy, sosnowe, pokryte jeszcze okopami, a dalej dwie wielkie dębiny przedzielone polaną. Tam już rosły storczyki, złotogłowy. Olbrzymie dzwonki, a wczesną wiosną naprawdę było tam białe, tyle kwitło zawilców i konwalii. Tam w głębi lasu była też nagle się objawiająca cudowna, biała aleja brzoźowa, a przy drodze rości kilka lip o nieobjętych przez nas dwoje pniach.* Opisany przez Monikę Żeromską las to obecnie **rezerwat Obory**. Można tam dojść ulicą Od Lasu do skraju drzew, a następnie kierować się prosto (odległość około jednego kilometra) do skrzyżowania leśnych dróg.



Zdzisław Jasiński, około 1918 r.
Zbiory Zdzisława Wiśniewskiego



Stefan Żeromski z lekarzami
Janiną Misiewicz i Antonim Kaczyńskim
przed willą Świt, 1925.
Biblioteka Narodowa

*Skręciwszy w lewo w leśny dukt za chwilę
dotrzemy do granic rezerwatu.*

Po takich wyczerpujących spacerach: ojciec siadał na fotelu na tarasie, Puk leżał przy nim i „czuć go było wiatrem”, a ja w kuchni zjadałam najlepszą rzecz na świecie – wielką ukrojoną przez cały bochen pajdę chleba, posmarowaną masłem i grubo posypaną cukrem, w to masło wciśniętym. – wspominała córka.

*Skręcamy w ulicę Wągrowdzką w prawo,
a następnie w lewo w ulicę Jasiową,*

Pochodzenie nazwy tej ulicy jest prawie anegdotyczne. Kiedy w 1926 roku Potulicy zdecydowali się na parcelację kolejnego kompleksu leśnego – folwarku leśnego Królewska Góra – geodetom wytyczającym działki towarzyszył mały Jasio Potulicki. Ponieważ nowym ulicom nadawano od razu nazwy (np. Czarnieckiego, Żółkiewskiego, Chodkiewicza itd.) nasz Jan zażyczył sobie, że chce też mieć swoją ulicę. Rodzina potraktowała poważnie tę prośbę i stąd mamy ulicę Jasiową. Dorosły już Jasio, jako podchorąży Rafał zginął w Powstaniu Warszawskim na Powiślu. Idąc dalej ulicą Jasiową mijamy zabudowania Centrum Kompleksowej Rehabilitacji.

*Idziemy w prawo ulicą Czarnieckiego do ulicy
Gąsiorowskiego, w którą skręcamy w lewo.
Dochodzimy do ronda. Skręcamy w prawo
i ponownie w prawo w ulicę Piasta. A na-
stępnie w lewo w ulicę Żeromskiego, którą
dochodzimy do willi Świt (Żeromskiego 4).*

A skąd się wzięła nazwa Królewska Góra? Otóż w miejscu, gdzie usytuowane jest wspomniane CKR, znajdowało się niewielkie wzniesienie zwane Królewską Górą, gdyż tu podobno odpoczywał w trakcie łowów król Władysław Łokietek. Od tego wzniesienia nazwę przyjęła cała okolica.



Zdzisław Jasiński, *Willa Świt*, przed 1920 r., akwarela.
[za] H. Kaniasta *Artyści Dawnego Konstancina*,
Konstancin-Jeziorna 2015

WILLA „ŚWIT” Dla większości odwiedzających Konstancin, a także i wielu stałych mieszkańców miasta willa Świt kojarzy się ze Stefanem Żeromskim. Jednak wcześniej przez sześć lat Świt należał do znanego malarza Zdzisława Jasińskiego. To dla niego architekt Zenon Chrzanowski zaprojektował tę willę. Prosta w kształcie, utrzymaną w XX-wiecznym stylu włoskim i z dużymi oknami (co było ważne dla malarza). Jak wspomina córka Jasińskiego, Jadwiga - willa pierwotnie miała się nazywać Willa Róż. Józef Hertel wyjaśnia skąd się wzięła nazwa Świt, cytując słowa wspomnianej córki Jadwigi: „A jednocześnie był to czas, gdy zaczął jaśnieć i jaśniał coraz wyraźniej - świt wolności. Ojciec był wielkim patriotą. Ja nauczyłam się popularnego wówczas wiersza, który zaczynał się od słów: „Zbudź się, z gnuśnej powstań leży, Czas uderzyć w czynów stal, Świt już błysnął na rubieży, odgłos trąbki płynie w dal”. Ponadto skojarzenia ze świtem użyto na weselu moich rodziców, gdy jeden z kuzynów wygłaszając mowę weselną, tak ją zakończył: »i by potomni o Was powiedzieli, żeście przyspieszyli promienie świtu«.”

Zła sytuacja materialna po wojnie zmusiła Jasińskiego do sprzedaży domu. W 1920 roku willę nabył pragnący zakończyć życie ciągłego wędrowca Stefan Żeromski. Pieniądze na zakup Świt uzbierał biorąc od swego wydawcy Jakuba Mortkowicza zaliczkę w wysokości 220 tysięcy marek polskich za wydanie swych dzieł zbiorowych. Akt własności подарował na imieniny Annie Zawadzkiej - matce Moniki Żeromskiej. Oprócz zarządzania wewnątrz zajął się także ogrodem. Po drzewa owocowe i krzewy jeździł do pobliskich Chyliczek, gdzie miał swój majątek jego serdeczny przyjaciel Zenon Przesmycki „Miriam”. Ten poeta i tłumacz zajmował się także hodowlą roślin ogrodowych. Żeromski - mistrz opisów przyrody, znał nazwy chyba wszystkich rosnących w Polsce roślin. Ponieważ Świt nie miał praktycznie ogrzewania, rodzina spędzała w Konstancinie miesiące letnie, natomiast na zimę przenosili się do Warszawy. W Konstancinie powstały (lub zostały dokończone) „Snobizm i postęp”, „Wiatr od morza”, „Przedwiośnie”, „Pomyłki”, „Wilga”. W Świcie powstało także wiele obrazów pędzla Moniki Żeromskiej. Stefan Żeromski w swoim testamencie napisał: „Willa Świt w żadnym wypadku nie powinna być sprzedana, żeby córka Monika mogła mieć zapewnione schronienie na świecie”. Monika Żeromska przed śmiercią założyła Fundację na rzecz Utrzymania Spuścizny po Stefanie Żeromskim, której przekazała opiekę nad Świtem.



Anna Żeromska z córką Moniką,
około 1915. Zbiory Aliny Kowalczykowej



Zdzisław Jasiński, *Trzy dziewczynki siedzące pod drzewem*,
około 1916, akwarela na desce. Zbiory Zdzisława Wiśniewskiego



ZE STEFANEM ŻEROMSKIM DO SKOLIMOWA

Stefan Żeromski mieszkając w Konstancinie, prowadził ożywioną korespondencję między innymi z wydawnictwami. Listy do niego przynosił listonosz, lecz aby je wysłać, chodził na pocztę, która wówczas mieściła się w Skolimowie. Często na te wyprawy zabierał córkę, o czym wspomina ona w pamiętnikach. My pójdziemy szlakiem tych wypraw.

*Spacer rozpoczniemy od tężni, do której docieramy idąc przez Park Zdrojowy ulicą Sienkiewicza. Przed mostkiem na rzece Jeziorka skręcamy w lewo w ulicę Mostową. Mijamy ulicę Graniczną i wkraczamy na teren Skolimowa. Wędrujemy dalej wzdłuż rzeki przechodząc obok **Hugonówki i Białego Domu**.*



Rzeka Jeziorka. Fot. Tomasz Myśluk

Dalej spacerując wzdłuż Jeziorki, mijamy gęsto zalesiony park, skręcamy w lewo w ulicę Środkową, a następnie po przejściu około stu metrów w prawo w ulicę Sułkowskiego. Idąc wzdłuż ogrodzenia może uda nam się zobaczyć w prześwicie między drzewami willę-zameczek.

Jest to willa **Helunin**, zwana także **Zachertówką**. Zaprojektowany przez Jana Heuricha młodszego w stylu renesansowo-klasycystycznym **Helunin** był własnością barona Aleksandra Zacherta. Wybudowany został na wysokiej skarpie rzeki Jeziorki w pierwszych latach XX wieku. Rodzina Zachertów dorobiła się wielkiego majątku w branży włókienniczej. Bogactwo rodziny widać było

w wytwornym wyposażeniu wnętrza willi. Posiadłość tętniła życiem – przewijało się wielu gości. Jednym z powodów wizyt męskiej ich części była mieszkająca w **Zachertówce** siostrzenica gospodarza, baronówna Zofia. Piękna Zofia w roku 1931 znalazła się w finale konkursu „Miss Polonia”. Willa w okresie II wojny światowej i latach PRL-u została zdewastowana.



Hugonówka w nocnej scenerii. Fot. Cezary Puchniarz



Idziemy dalej aż do końca ulicy Sułkowskiego, po drodze mijając Zagłobin (po prawej), a następnie Złudzenie (po lewej).

Willa **Złudzenie** powstała około roku 1908. Była to jedna z pierwszych rezydencji w Skolimowie. Wybudowana została w tak zwanym holenderskim dworkowym stylu kolonialnym. Pierwszym właścicielem był Edmund Tyborowski.

*Za Zagłobinem skręcamy w prawo w ulicę Chylicką i po chwili dochodzimy do **Starego Młyna**.*

Ten bardzo dobrze utrzymany budynek powstał w roku 1780. Mimo kilkakrotnych zmian właścicieli pracował do roku 1973. Obecnie wykorzystywany jest okazjonalnie jako restauracja.

Stefan Żeromski w trakcie spacerów zatrzymywał się na moście i wpatrywał w monotony, powtarzający się ruch koła młyńskiego. Zapewne wówczas usłyszał od mieszkańców opowieść o mrocznym epizodzie z historii młyna. Utrwalił go w trzeciej części *Przedwiośnia* jako zbrodnię skolimowską. Pisarz zapewne ubarwił ją nieco, bo opis w powieści jest dosyć przerażający. Ponadto uwikłał w tę historię narzeczonego córki młynarza, co w rzeczywistości nie miało miejsca. Fakt jest niezaprzeczalny, że napad na młyn miał miejsce. Kroniki policyjne potwierdzają, że sprawcy zostali zidentyfikowani i ukarani.



Willa Złudzenie. Fot. Michał Krasucki/KDK

*Po drugiej stronie rzeki, a także i drogi, widzimy kopię „Pałacu na wodzie” z warszawskich Łazienek. My jednak zawracamy ulicą Chylicką (którą biegła granica pomiędzy Skolimowem i Chylicami – obecnie dzielnicami Konstancina-Jeziorny) i idąc pod górę dochodzimy do ronda. Po lewej stronie w głębi ogrodu stoi imponujący neobarokowy budynek dawnego pensjonatu **Syrena**.*

Wybudowana w roku 1925 **Syrena** była rezydencją właściciela firmy Borelowsky – przedstawiciela na Polskę Fabryki Jedwabiu w Lyonie (Francja). Po II wojnie światowej obiekt został objęty tzw. szczególnym trybem najmu – zwanym popularnie kwaterunkiem.

Z ronda widzimy po prawej stronie ulicy Bolesława Prusa duży gmach – dom rodziny Paulinków.

Herman Paulinek, bogaty rzeźnik, wójt gminy Skolimów, założyciel Straży Pożarnej (którą zresztą ufundował), pobrał tę kamienicę w 1914 roku. Niestety, nie znamy jej projektanta. W domu tym uruchomił sklep delikatesowy.

Mieściło się w nim także Towarzystwo Komunikacyjne „Skowar” (Skolimów-Warszawa) założone przez Paulinka. Linia ta słynęła z punktualności i rzetelnej obsługi. Tabor liczył 11 autobusów. Wśród kierowców było sześciu synów założyciela. Każdy autobus nosił swoją nazwę – imię kierowcy. W kamienicy tej znajdowała się także poczta, którą często odwiedzał Stefan Żeromski, przy okazji robiąc zakupy w delikatesach.

Sklep spożywczy Hermana Paulinka w jego kamienicy przy ul. Prusa 6 w Skolimowie. Fotografia z lat 30. XX wieku. Zbiory Elżbiety Białej





W prawo od ronda odchodzi ulica Moniuszki. Po jej prawej stronie pod numerem 17 stoi willa Jawa – należąca kiedyś do Teodora Ochockiego.

Ten inżynier chemik wynalazł preparat uszlachetniający dla przemysłu włókienniczego. Nazwał go „TESKOL” – od zbitki słów Teodor i Skolimów. Obecnie w Jawie zamieszkują siostry zakonne.

Wchodzimy dalej w ulicę Chylicką w kierunku południowym. Po prawej stronie na dużej działce (ul. Moniuszki nr 22) stoją trzy budynki.

Jest to zespół dawnego pensjonatu **Corso** prowadzonego przez małżeństwo Borzechowskich. Mieściła się tu cukiernia. „Corso”. Konkurowała ona z konstancińskim „Cassino”. Po Powstaniu Warszawskim przez pewien czas mieścił się tu Dom Dzieci Sierot. W jednym z budynków działała przez wiele lat biblioteka publiczna, zaś na piętrze mieszkała malarka Maria Iredyńska (żona pisarza Ireneusza Iredyńskiego).

Idziemy dalej ulicą Chylicką.

Choć nie ma śladu w zapiskach zarówno Żeromskiego, jak i jego córki, na pewno pisarz nie omieszczał odwiedzić nowo powstałego (w 1923 r.) cmentarza, do którego ta ulica

Na skolimowskim cmentarzu znajduje się grób polskich żołnierzy poległych w roku 1939, a także symboliczne miejsce pochówku polskich pilotów, których samolot rozbił się we wrześniu 1939 roku we wsi Czarnów.



Kaplica grobowa rodziny Sudyków, właścicieli pensjonatu Irena. Fot. Hanna Kaniasta/KDK

wiedzie. Tędy w listopadzie 1939 roku podążał kondukt żałobny zmarłego 30 października Konrada Gąsiorowskiego. Mimo okupacji hitlerowskiej trumna pisarza była nakryta polską flagą narodową.

Przy skrzyżowaniu z ulicą Potulickich (po lewej stronie) stoi dawny pensjonat Konrada Meklemburga, obecnie po przebudowie mieści się tu Dom Pomocy Społecznej dla Osób z Upośledzeniem Umysłowym.

Za ostatnimi willami odchodzą w lewo trzy wąziutkie uliczki. Przy nich na malutkich działkach stoją równie małe domki – każdy inny. Jest to osiedle robotnicze pobydrowane przez pracowników mirkowskiej papierni.

Docieramy do cmentarza. Skolimowska nekropolia jest miejscem wiecznego spoczynku ludzi niezwykłych nie tylko dla Konstancina-Jeziorny. Warto poświęcić kilkanaście minut na jej zwiedzenie.

Do centrum Konstancina możemy stąd wrócić ulicą Akacją (odchodzi od ulicy Chylickiej naprzeciw cmentarza), którą dochodzimy do ulicy Granicznej, skręcamy w lewo i nie zbaczając nigdzie docieramy do tężni. Możemy także wrócić do centrum lokalną linią autobusową.

CMENTARZ W SKOLIMOWIE (UL. CHYlicka RÓG AKACJOWEJ) Na cmentarzu spoczywają ludzie, których pasje, działalność społeczna i zawodowa, dorobek naukowy czy twórczość w wielu dziedzinach kultury doprowadziły do rozwoju Konstancina-Jeziorny, a także wzbogaciły polski dorobek naukowy i literacki. Nieopodal głównego wejścia znajduje się grób pisarza Wacława Gąsiorowskiego, sołtysa Konstancina, oraz jego żony Asty (z pochodzenia Dunki). Z lewej strony pochowany jest Jan Wróblewski, przyjaciel Wacława Gąsiorowskiego i jego współpracownik, kierownik Szkoły Podstawowej w Konstancinie (obecnie Szkoła nr 2). Przy pierwszej wschodniej bramie znajduje się kaplica mieszcząca grobowiec rodziny Sudyków, którzy byli właścicielami willi Irena i znanego przed wojną sklepu odzieżowego w Warszawie. Niedaleko kaplicy stoi skromny grób rodziny Witwickich, w którym pochowany jest jeden z ojców polskiej psychologii, a także niezrównany tłumacz dzieł Platona, Władysław Witwicki. Na cmentarzu spoczęła również jego uczennica Kazimiera Jeżewska, poetka, dramaturg, tłumaczka „Iliady” Homera. Za kaplicą Sudyków znajduje się grób rodziny Prekerów, właścicieli dóbr skolimowskich, ofiarodawców gruntów pod budowę kościoła w Skolimowie i Domu Artysty Weterana Scen Polskich – również w Skolimowie. Po drugiej stronie tej samej alejki spoczywa Jadwiga (Heddi) Pate – konstancińska legenda, przewodnicząca polskiej UNRR-y, żona amerykańskiego darczyńcy i milionera, współtwórcy organizacji UNICEF. Na końcu ścieżki znajdziemy jeden z najpiękniejszych pomników tego cmentarza, należący do rodziny Blikle. W grobowcu pochowany jest cukiernik Jerzy Czesław Blikle z żoną Anną. Nad grobem góruje rzeźba Matki Bolejącej. Przy drugiej wschodniej bramie przykuwa uwagę duża zbiorowa mogiła żołnierzy poległych w 1939 roku. Dalej znajduje się grób rodziny Berentowiczów, w tym nestora rodu i konstancińskiego restauratora Franciszka Berentowicza. Na skromnym placu spoczywają siostry misjonarki ze Zgromadzenia Sióstr od od Aniołów, a wśród nich Wanda Boniszewska, polska stygmatyczka i mistyczka. O jej losach opowiada spektakl telewizyjny „Stygmatyczka”, zrealizowany przez Wojciecha Nowaka. Granicę starej części cmentarza wyznacza grób oryginalnego artysty i pisarza Leopolda Buczkowskiego oraz jego żony Marii. Obok znajduje się aleja grobów mieszkańców Domu Artysty Weterana Scen Polskich. Znajdziemy tu grób tancerza Teatru Wielkiego – Witolda Grucy. Swoje groby mają na cmentarzu również Janusz Zieliński, muzyk współpracujący z zespołami rockowymi Breakout i Enigmatic, oraz Lucjan Szolański – lektor radiowy i telewizyjny. Cmentarz w Skolimowie pokazany został w pierwszej scenie filmu „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy.



Nagrobek rodziny Blikle na cmentarzu w Skolimowie. Fot. Hanna Kaniasta/KDK